

O. Marian Morawski SI

KAZANIE
na uroczystość
Matki Boskiej Różańcowej

(Mówione w Krakowie 1869 r.)

"Ona zetrze głowę twoją" (Rodz. 3, 15).

Uroczystość dzisiejsza, najmilsi w Chrystusie, jest uroczystością zwycięstwa. Różaniec św., ów tak prosty a zarazem tak wzniosły sposób modlenia się, był, jak wiadomo, objawiony przez samą Matkę Boską świętemu Dominikowi, jako najdzielniejsza broń przeciw czartu i wszystkim sprzymierzeńcom jego. Wylicza Kościół Boży w modlitwach dzisiejszego brewiarza wielkie zwycięstwa, cudowną pomocą Matki Najświętszej nad Turkami odniesione, przez które wszystko chrześcijaństwo ocalało od pogańskiej napaści – zwycięstwa wymodlone, jak to sam Kościół uznaje, na paciorkach Różańca. Lecz jeszcze świetniejsze i liczniejsze są zwycięstwa duchowne, które Kościół Boży, wiara ludów i doświadczenie codzienne Różańcowi św. przypisują.

Pierwszym powodem zaprowadzenia Różańca św. była herezja Albigensów, szerząca się po całej południowej Francji. Kacerze ci burzyli świątynie, mordowali osoby Bogu poświęcone, obyczaj psuli, i tysiące dusz na wieczną pociągali zgubę. Ale zaledwo Dominik św. ukazał się z tą bronią, od samej Matki Najświętszej podaną, zaledwo poczęto, za jego namową, rozpamiętywać owe piętnaście tajemnic, powtarzając zarazem te dwie najpiękniejsze z modlitw: *"Ojcze nasz"* i *"Zdrowaś Maryjo"* – natychmiast serca poczęły się kruszyć i nawracać do Boga, rozpięchły się zastępy piekielne, kacerstwo zostało stłumione i wkrótce te kraje, po których tylko chwasty grzechu i bezbożności się rodziły, zakwitły najpiękniejszymi cnót i pobożności kwiatami. Ale św. Dominik nie zarzucił tak dzielnej przeciwko piekłu broni. Po całym świecie przez niego i jego zakon rozszerzone zostało to nabożeństwo, i po całym świecie przez odmawianie Różańca św. zwyciężano czarta, powstawano z grzechu, występiano złe nałogi; i po całym świecie szerzyła się chwała i zwycięstwo Matki Boskiej Różańcowej. I dzisiaj, najmilsi, chociaż wśród wielu Braci Różańca mało znaleźć można takich, którzy by umieli i chcieli należyty sposóbem to nabożeństwo odprawiać, i dzisiaj przecież oglądamy nieraz zbawienne skutki Różańca, i sami doznajemy nadzwyczajnej pomocy Matki Boskiej Różańcowej.

Skądże ta skuteczność, ta dzielność modlitwy tak prostej? Oto nad tym będziemy się zastanawiać, najmilsi bracia, w dzisiejszym kazaniu, abyśmy umieli cenić ten drogi dar najmilszej Matki naszej Maryi, i dobrze go używać.

Bo nic tak bardzo Matki nie cieszy, jak gdy widzi, że dzieci jej odnoszą z jej darów całą korzyść, której im życzy macierzyńskie Serce. Zaczniemy więc od nabożnego "*Zdrowaś Maryjo*".

Najświętsza Panna – mówi Kościół w dzisiejszych modlitwach brewiarza – pobudziła Dominika św. do tego, aby ludziom zalecał Różaniec, jako broń szczególną przeciw błędom i występkom. Takie zalecenie Kościoła św. i samej Matki Boskiej, wystarcza, sądzę, abyśmy wierzyli, że Różaniec musi posiadać szczególną przeciwko występkom skuteczność, a tym samym żebyśmy niezmiernie cenili ten dar, tak jak chory ceni sobie skuteczne lekarstwo, jak podsądny ceni sobie sposób uniewinnienia się. Ale zastanówmy się teraz, szukajmy, przy pomocy Bożej, na czym zależeć może ta szczególna skuteczność tego środka.

Aby zwyciężyć namiętności, oprzeć się grzechom, dwie rzeczy są potrzebne: a) prosić o pomoc niebieską, b) i samemu serce swe przeciw występkom uzbrajać. Otóż obie te rzeczy znajdujemy w Różańcu świętym.

I.

Trzeba prosić, mówię, o pomoc Boską pokornie, stale, ufnie, serdecznie; bo jeżeli kiedy potrzebujemy pomocy Boskiej, jeżeli kiedy sami sobie jesteśmy niedostateczni, to iście najbardziej, gdy walczymy z namiętnością, albo gdy już w grzech popadłszy, powstać usiłujemy. Modli się żeglarz na morzu, gdy straszna burza nim miota; modli się żołnierz, gdy gwizdzą mu wkoło głowy kule; modli się rolnik, gdy gradowa chmura rozpościera się nad jego żniwem. A chrześcijanin, gdy mu zagraża najstraszniejsze ze wszystkich nieszczęść, gdy widzi się w niebezpieczeństwie obrażenia Boga, utracenia Jego łaski, zgubienia duszy swej na wieki, mógłby w tej okropnej chwili nie błagać o pomoc, nie westchnąć do Boga? Pytam was, najmilsi, jeżeli kto nie modli się, aby uniknął grzechu, jeśli nie prosi o to przynajmniej tak szczerze, jak o uniknięcie doczesnego niedostatku lub słabości ciała, jeśli nawet w pokusie zaniedbuje uciekać się do Boga – za cóż on ma duszę swoją i Boga? czy może się skarżyć na swą słabość, na pokusy, na okazje? czy ma prawo się dziwić, że go Bóg w tym życiu ciężko za jego grzechy karze, a w tamtym na wieki od siebie odrzuci?

Jeśli więc chcemy zwyciężyć grzech, trzeba się o to modlić. Trzeba się modlić – tak nas uczy własne doświadczenie naszej słabości, naszej nędzy, naszych upadków. Trzeba się modlić – tak nas uczy Pismo święte. "*Rozumiałem*, mówi Mędrzec Pański, *że nie mogłem być powściągliwym, jak tylko gdy Bóg da*" (Mądr. 8, 21); Bóg zaś tylko proszącym daje: "*Proście, a będzie wam dano*" (Mt. 7, 7). I sam Pan Jezus przestrzega: "*Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie*". Trzeba się modlić nie jak dla zbycia, lecz z całego serca, z

ufnością, z wytrwałością; bo te są, jak wiemy z katechizmu, warunki, które mieć ma modlitwa, aby była wysłuchana.

Otóż Różaniec jest przede wszystkim najdoskonalszą modlitwą, którą sobie pomoc Boską wyprosić możemy. Wstępem do niej jest wyznanie wiary w Składzie Apostolskim, bo wiara jest początkiem i podstawą modlitwy. Potem piętnaście razy rozpoczynamy jakby na nowo od Modlitwy Pańskiej, owego wzoru modlitw, którego sam Bóg wcielony ludzi nauczył, i w którym wszystkie prośby zawarł, aby nas wszystkimi obsypywać dobrami, kiedy Go tymi słowy po synowsku prosić będziemy. Po każdym zaś pacierzu do Ojca, który jest w niebiesiech, dziesięć razy oddajemy cześć Orędowniczce i Matce naszej, u nóg tegoż Ojca za nami się wstawiającej. Witamy ją najpiękniejszymi z jej tytułów i onemi słowy, nad wszystko jej miłymi, w których anioł zwiastował jej wcielenie Słowa. Potem prosimy ją pokornie przez Boskie jej Macierzyństwo, aby modliła się za nami teraz, **bo o to teraz**, w tej chwili starać się mamy – i w godzinę śmierci, bo od tej godziny wieczność nasza zależeć będzie. Wreszcie kończymy każdą dziesiątkę, łącząc się z Chórami niebieskimi, w śpiewaniu chwały Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu.

Gdzież są ci, którym ta modlitwa zbyt prostą, zbyt jednostajną się zdaje? Co ja będę zawsze jedno i to samo powtarzał? – mówią – mam po książkach dosyć innych rozmaitych modlitw; Różaniec jest tylko dla prostaczków, co nie umieją czytać. Oj! niesłuszny i niemądry zarzut! Jakżeż się modlił Najwyższy Mistrz modlitwy, Chrystus Pan, w ogrójcu? "*Ojcze – mówił – jeśli chcesz, przenieś ode mnie ten kielich; wszakże nie moja wola, ale twoja niech się stanie*" (Łk. 22, 42). Przez trzy godziny się modlił, w tej samej prośbie trwając, te same tak proste słowa, a nie inne, ustawicznie powtarzając. Podobnież słowa Różańca św. są proste, pokorne, serdeczne, bo takie najłatwiej do serca Boskiego trafią. "*Na kogóż wejrzę – mówi Pan Bóg – jedno na ubożuchnego i na skruszonego duchem?*" (Izaj. 66, 2). Powtarzają się ciągle, bo to powtarzanie, tak samo jak powtarzanie modlitwy Jezusowej w ogrójcu, wyraża usilność i wytrwałość w proszeniu, gorącość pragnienia, ufność i wiarę w obietnicę Chrystusową: "*Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzono*" (Mt. 7, 7). I po książkach bywają dobre i piękne modlitwy, ale też bywają mdłe, mało do nabożeństwa przydatne; Różaniec zaś jest cały piękny i dobry, bo zawiera modlitwy od Chrystusa Pana, od anioła Gabriela i św. Elżbiety podane, a przez samą Matkę Najświętszą w tak piękny wieniec splecione.

II.

Wszakże, najmilsi bracia, aby zwyciężyć grzech, nie dosyć jest prosić o pomoc. Mówilem już na początku, że i druga rzecz jest potrzebna, tj. abyśmy z naszej strony uzbrajali się przeciw grzechowi – potrzebna koniecznie, bo słusznie

mówi Augustyn św., że P. Bóg nas bez nas stworzył, ale nie zbawi nas bez nas. Cóż więc z naszej strony czynić możemy dla ubezpieczenia się przeciw upadkom? Co czyni woźnica, kiedy wie, że ma słabe koła, które mu się łatwo złamać mogą? Daje je żelaznymi obręczami okuć. Otóż tym sposobem mamy i my postąpić. Wiemy, że serce nasze słabe, że mimo częstych postanowień, jednak częstokroć w grzech upadamy; trzeba nam więc wzmocnić serce nasze. Do tego zaś mamy jeden tylko środek, a ten najstosowniej dla nas znajdujemy w Różańcu św.; tym zaś środkiem jest rozważanie tajemnic życia Zbawiciela. Tak jest, rozmyślanie dodaje siły woli naszej i doprowadza ją do mężnego wykonania prawd przez rozum uznanych. "*Spustoszeniem spustoszona jest ziemia* – mówi Duch Święty – *bo nie masz, kto by uważał w sercu*" (Jerem. 12, 11). I nasza też dusza spustoszona jest spustoszeniem namiętności i grzechu, bo nie rozważamy w sercu, nie rozmyślamy o ostatecznych rzeczach naszych, nie rozpamiętujemy tego, co Zbawiciel dla nas czynił, nauczał i cierpiał. Czyż nie prawda, że zgoła inny widok przedstawiałaby Bogu dusza nasza, gdybyśmy ją byli zawsze karmili tym chlebem rozmyślania; bo przecież nie innym sposobem Święci Pańscy do wysokiej swej doskonałości wzniesieni zostali, jak tylko za pomocą rozmyślania. Ale trudno jest rozmyślać; nie każdemu łaska modlitwy umysłowej jest dana. Wie o tym najlitościwsza Matka nasza Maryja, i właśnie dlatego w macierzyńskiej swej pieczołowitości podaje sposób prosty i każdemu, który cokolwiek starania przyłoży, przystępny, do rozmyślania tajemnic, najśodszych dla serca naszego, najskuteczniejszych dla wzmocnienia nas przeciw grzechowi, najpełniejszych nauk dla prowadzenia nas drogą cnoty i doskonałości. Stąd Różaniec św. i między najprostszymi ludźmi wielkie owoce przynosi, i dla największych Świętych, wysoką od Boga obdarzonych modlitwą, najśodsza bywa pociechą i pożytecznym dla świętości środkiem – jak to czytamy o wielu Świętych, mianowicie o św. Alfonsie Rodriguez, który, choć najwznioślejszą obdarzony kontemplacją, nigdy koronki z rąk nie wypuszczał, tak dalece, że po śmierci znaleziono grube odciski na jego palcach od ciągłego przesuwania paciorków. Spróbujmy więc i my, najmilsi bracia, doświadczyć, czy Matka Najświętsza godny siebie dar nam zesłała. Przekonajmy się, czy słusznie nauczają Święci, że w Różańcu znajduje się i pociecha dla serca i światło dla rozumu i umocnienie dla woli, a uzbrojenie jaj przeciw namiętnościom i grzechom. Spróbujmy, bo jeśli dotąd Różańca nie cenimy, to zapewne dlatego, żeśmy go nigdy należycie nie użyli. Nic trudnego od nas się nie domaga: dosyć z początku każdego dziesiątka zastanowić się chwilę nad wyznaczoną tajemnicą, a zważywszy, jaką z niej naukę lub zachętę odnieść mamy, powtarzać na każdym paciorku serdeczne "**Zdrowaś Maryjo**", myśląc o tej tajemnicy i prosząc o jej owoc dla nas. I tak będzie się rozwijać przed nami w wieńcu piętnastu róż duchownych całe dzieło naszego odkupienia.

Najprzód przedstawia się nam pięć **tajemnic radosnych**, w których Dzieciątko Jezus i Maryja uczą nas swym przykładem i pociągają do różnych cnót,

chroniących nas najskuteczniej od wszelkiej obrazy Boskiej. W Zwiastowaniu jaśnieje przedziwna pokora Matki Bożej i czystość anielska, przenosząca panieństwo nad macierzyństwo Boskie. W Nawiedzeniu Elżbiety, usługna bliźniego miłość i skorość na natchnienie łaski. W Narodzeniu, ubóstwo Boga wcielonego, wzgarda wszelkich wygód, dostatków i światowych względów. W Ofiarowaniu, ślepe i mężne posłuszeństwo dla przepisów kościelnych. W Znalazieniu wreszcie Jezusa w świątyni uczymy się, jak na nikogo w świecie zważać nie mamy, gdy czego żąda od nas obowiązek lub głos Boży. Tym sposobem wsiąkają nieznacznie te tajemnice, jak rosa niebieska, w serca nasze; osiada w nich zaród tych cnót, aby się później w czynie rozwinąć; rozum nasz powoli rozświeca się światłością wiary. Uświęcamy się niejako świętością tych tajemnic, nawykając do nich, lubując się w nich. A tak, gdy nadejdzie pokusa i chwila walki, już nas gotowych, zbrojnych, mężnych i biegłych w tym bojowaniu znajdzie.

Potem następują **tajemnice bolesne**. Tu idziemy krok w krok za Jezusem cierpiącym i Matką z Nim bolejącą, od ogrójca aż do Golgoty. Przypatrujemy się Jego krwawemu potowi, spływającemu strumieniami na ziemię, którym wypłacał nasze lenistwo w służbie Bożej i opieszałość w modlitwie. Patrzymy na Jego okrutne biczowanie, które za nasze nieczystości cierpiał, na krwawe i głębokie blizny, któreśmy Mu sami zadali. Oglądamy Jego ukoronowanie cierniem, policzkowanie, plwania w oczy, wiedząc, iż to nasza pycha, hardość wobec zwierzchności, oglądanie się na względy ludzkie przyczyną tego były. Towarzyszymy Jezusowi, krzyż dźwigającemu i padającemu pod brzemieniem krzyża, dlatego, że my krzyża naszego nierównie lżejszego nie nosimy cierpliwie. Na koniec oglądamy Jezusa w niewypowiedzianych boleściach na krzyżu rozpiętego, u stóp krzyża Matkę siedmiorakim boleści mieczem przebitą – i uważamy, że temu wszystkiemu my jesteśmy winni, że my osobiście i każdy z grzechów naszych przytomny [(obecny, terażniejszy)] był w pamięci Wiszącemu na krzyżu, i śmiertelnym gnębił Go smutkiem. A gdy tak rozmyślamy i wciąż uciekamy się do Matki Bolesnej, powtarzając tylekrotnie "**Zdrowaś Maryjo**", za jej przyczyną obudza się w duszy naszej nienawiść wszelkiego grzechu, a dobre przedsięwzięcia i akty skruchy bez trudności ze serca nam płyną, namiętności słabieją, wola mężnieje, i zbawienne na całe życie odnosimy owoce.

Na koniec przychodzą **tajemnice chwalebne**. Tu w chwalebnym Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu Jezusa, w chwale, jaką Matkę swą uwieńczył, widzimy wyobrażenie, zadatek tej chwały i tego szczęścia, które i nam jest zgotowane, jeśli tylko mężnie walczyć będziemy aż do końca. Staje nam przed oczami wiekuista nagroda, niebo – ojczyzna nasza, w której nas czekają Jezus i Maryja. I budzi się w duszy naszej nadzieja i radość jakaś nadziemską. Poznajemy podłość uciech ziemskich, i lichotę i nicość wszystkich

stworzeń; a im bardziej wznosimy się za Jezusem w niebo wstępującym, z Maryją wniebowziętą, tym bardziej świat w oczach naszych maleje, obrzydza się naszemu sercu. A tymczasem, gdy ciągle powtarzamy "*Zdrowaś Maryjo*", wpajają się te święte uczucia w serce nasze, przenikają duszę tak dalece, że kiedy później podła jakaś zakłócać pokusa, tylko pogardę u nas znajdzie; jedno wspomnienie o czystych a niewyczerpanych radościach niebieskich, jedno westchnienie ku wiekuistej ojczyźnie, przytłumi głosy świata i ciała. I naszą będzie wygrana.

O Matko Przenajświętsza! wszak ty widzisz w świetle Bożym głębię serc naszych; widzisz, że niczego w świecie tak nie pragniemy, jak wytrwać do śmierci w łasce Bożej i namiętności zwyciężyć, i uchronić się wszelkiej obrazy twego Syna. A ponieważ ty sama, o Matko, Różaniec twym dzieciom podajesz, jako najskuteczniejszy do tego celu środek, oto błagamy cię na klęczkach: daj, abyśmy skorzystali z matczynego daru; abyśmy odmawiali twój święty Różaniec nie tylko często, ale też należyтым sposobem i z prawdziwym nabożeństwem; abyśmy zeń odnieśli wszystkie owoce zbawienia, których twym dzieciom życzysz, o Matko; aby ten Różaniec był nam pociechą w smutku, wzmocnieniem w pokusie, miłą rozrywką w samotności, szkołą modlitwy i życia duchownego, a nareszcie szczeblem do nieba; abyśmy cię za to przez całą wieczność wielbili, i aby już tu na ziemi wsławiło się w nas twe wielkie Imię i potęgą Różańca twego; aby wszystkie pokolenia, podziwiając cuda twego miłosierdzia, powtarzały z nami: Chwała, dziękczynienie, miłość wiekuista Najświętszej Pannie Różańcowej! Amen.

O. Marian Morawski SI

Ks. Marian Morawski SI (b. prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego), *Kazania i szkice*. Kraków 1921, ss. 165-171.

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono).

Pozwolenie Władzy Duchownej:

NIHIL OBSTAT.

J. Urban SI

L. 5610/21.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z KSIĄŻĘCO-BISKUPIEJ KURII

Kraków, dnia 20 maja 1921.

† **Adam Stefan**

X. Wład. Miś

Kanclerz.